

DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XIV. Nr. 6.

Czerwiec 1898.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Anzelma Szubera,* Zak. Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów), w Krakowie na Stradomiu.

Przedpłata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi . . 72 kop.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenig.
We Francyi . . . . 1 frank i 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, w Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 20 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

OD REDAKCYI

Dzwonka III. Zakonu.

Administracyą „Dzwonka“ od czerwca b. r. obejmuje O. Anzelm Szuber wikary konwentu klasztoru Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu. W sprawach zatem przedpłaty, pobierania „Dzwonka“ odnosić się należy do O. Anzelma Szubera w klasztorze Braci Mniejszych (Bernardynów) w Krakowie.

O. Anzelm.

Patron na czerwiec:

Błogosławiony Jakób Strzemię.

(1 czerwca).

Wielkopolska ziemia nie jednego ze świętych przysporzyła niebu i tej miłej ojczyznie naszej. Z kolei rozważać dziś będziem żywot błogosławionego Jakóba Strzemię, arcybiskupa lwowskiego, cichy i spokojny, lecz w owoce obfity i wierze pożyteczny.

Urodził się nasz święty w połowie XIV stulecia z dobrze zasłużonego i senatorskiego rodu Strepów herbu Strzemię. Bogobojni rodzice dość wcześnie nauczyli synaczka swego miłować cnotę i ponad wszystko inne cenić sobie dobra z wiary płynące. To też ledwie wyrósł w młodziana, cały rozgorzał miłością Boga nadewszystko, a obojętny na to czem świat dusze młode ku sobie wabi, oddał się Panu na służbę i wstąpił do ostrego zakonu św. Franciszka z Assyżu. W klasztorze w całej pełni rozwinęły się wrodzone jego talenta, więcej jednak niżli zdolnością umysłową zajaśniał przedziwnymi przymiotami serca i wszystkich co nań patrzyli zadziwiał świątobliwością życia tudzież niezwykłym zapałem dla sprawy Bożej. Duch był w nim iście apostolski, i widocznie Bóg sam urabiał

sobie zeń narzędzie Swej chwały. W ziemiach ruskich, gdzie cały żywot miał mu upłynąć, znalazł bardzo obszerne pole pracy. Lud ruski biedny i ciemny, w rzeczach wiary mało oświecany, a najwłaściwiej przez niesumiennych swych kapłanów wprost do szyzmy party, sam nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że już nie należy do macierzystego pnia katolickiego kościoła, lecz stoi w niewolniczej zawisłości i na usługach greckiego odszczepieństwa. Otóż te biedne warstwy ludu oświecić, pouczyć, na drogę prawdy naprowadzić i do prawdziwej wiary nakłonić, stało się teraz zadaniem i jakby wyłącznym celem życia naszego błogosławionego rodaka.

W tym celu wskrzesił i na nowo do życia powołał starą instytucyę missyjną, tak zwanych braci pielgrzymujących i stanąwszy na ich czele za zezwoleniem swych przełożonych, rozpoczął wielkie dzieło odrodzenia Rusi na polu religijnem. Od miasta do miasta i od sioła do sioła szedł ze swymi braćmi zakonnymi, głosząc wszędy prawdziwą naukę ewangelii. Wśród niezliczonych trudów, przeszkód i niekończących się trosk kroczył śmiało naprzód a Bóg hojnem błogosławieństwem koronował tę pracę missyjną, obfitą w nadspodziewane nawrócenia. Imię Jakóba stało się tak głośnem, a zasługi jego w kościele Bożym

tak wielkiem cieszyły się uznaniem, że gdy w owym czasie umarł arcybiskup halicki, oczy wszystkich zwróciły się nań jako na jedynie odpowiedniego na to wysokie stanowisko. Dalekim był jednak Jakób od pragnienia dostojeństw. Wszystkiemi siłami wypraszał się od nowej godności, dopiero zniewolony rozkazem Stolicy Apostolskiej wziął na się to trudne choć chwalebne jarzmo.

Jako Arcybiskup halicki rozwinął jeszcze energiczniej swe dzieło missyjne. Widząc, że w ówczesnym Lwowie jako stolicy Rusi skupia się jej całe religijne i polityczne życie, przeniósł za zezwoleniem Rzymu swą katedrę biskupią do tego miasta i w ten sposób rozpoczął szereg owych dobrze Bogu i ojczyźnie zasłużonych Arcybiskupów lwowskich. Mimo przyjętej sakry biskupiej nie złożył ze siebie swego zakonnego habitu ani też nie zaniedbał swych błogosławionych prac missyjnych. Ze zdwojoną gorliwością przebiegał teraz dyecezyę swoją, gdzie się zjawił, wszędy na głos jego pasterskich nauk nawracali się szyzmatycy i tak rosło w tym kraju dzieło Boże i utrwalała się katolicka wiara. Ogromne swe dochody arcybiskupie obracał na budowę coraz to nowych kościołów; swym kosztem własnym wysełał licznych braci pielgrzymujących na prace missyjne; budował klasztory, szpitale i różne przytułki

dla ubóstwa. Stargawszy siły na tej apostolskiej posłudze wyręczał się swymi dawnymi braćmi zakonnymi, a sam oddał się z kolei utrwalaniu dokonanych przez siebie dzieł. W tym celu największem było jego usiłowaniem urządzanie wszelkich nabożeństw z odpowiednią powagą i uroczystością. Temu to przypisać należy znakomite wzmożenie czci w tym kraju ku Zbawicielowi w Najświętszym Sakramencie utajonemu. Jemu to przypada zasługa, że tak świetnie rozwinęło się nabożeństwo do Najświętszej i Niepokalanej Boga Rodzicielki. Czy to w swej lwowskiej katedrze, czy w którymkolwiek innym kościele, przy którym choćby chwilowo bawił, nakazywał by każdego wieczora odprawiało się nabożeństwo ku czci Najświętszej Panny. Na odgłos dzwonów zbiegały się rzesze pobożnego ludu a świątobliwy arcypasterz wraz ze swem duchowieństwem osobiście przewodniczył tym rzewnym dewocyom. Herb swój rodzinny: .Strzemię, zamienił na tarczę, w której wyrytym był wizerunek Maryi. Tenże sam obraz jaśniał na jego pierścieniu biskupim, pieczęć jego nosiła tož samo wyobrażenie. Co czynił, co dokonywał, to wszystko w imię Maryi i ku czci Maryi.

Obok tych wielkich i świętych zajęć ani na chwilę nie spuszczał z oka ważnych spraw swego narodu i ojczyzny. Za jego

radą król i stany uchwalili tak mądre i przezorne prawa dla Rusi, że słusznie stąd zdobył sobie chlubny i zaszczytny tytuł: obrońcy ojczyzny.

Wreszcie po dziewiętnastu latach takiej wysilonej pracy i apostolskiego pasterzowania w winnicy Pańskiej powołał go Bóg po wieczystą nagrodę. Pełen cnót, zasług i świętości zasnął bogobojnie w Panu w 1411 roku. Stosownie do życzenia przed śmiercią wyrażonego, pogrzebano go w jego dawnym zakonnym kościele u OO. Franciszkanów we Lwowie. Wkrótce grób jego stał się głośnym z łask i cudów przy nim otrzymywanych. W dwieście lat później, gdy grób błogosławionego Jakóba otworzono, znaleziono ciało nietknięte i w niczem niezepsute. Na bardzo usilne nalegania Arcybiskupa i kapituły katedralnej przeniesiono je do katedrỳ i w nowym wspanialszym umieszczono grobowcu. Gdy cześć świętego męża coraz bardziej rosła, zatwierdził takową uroczyście Papież Pius VI i od tej chwili Polska i Ruś znalazły w błogosławionym Jakóbie nowego patrona i orędownika przed tronem Bożym. Za co Panu na wysokościach wieczysta niechaj będzie chwała. Amen.

Uwagi nad żywotem.

I. Z tego pięknego żywota naszego błogosławionego rodaka pozwólcie drodzy moi, że uszczknę kwiatek jeden. Miesiąc maj, ów śliczny wyłącznie czci Bogarodzicy poświęcony okres czasu już minął, lecz wraz z nim nie powinna ustać nasza miłość i cześć nasza dla Maryi, owszem jak rok długi i jak długiem życie nasze, zawsze kochać i zawsze wielbić winniśmy Maryę jak to czynił ten błogosławiony nasz Jakób Strzemię. Wszakże Maryi oddał Jezus z krzyża nas wszystkich w opiekę; Ona była Matką początkującego kościoła na ziemi, koło Niej skupiali się apostołowie i mieli dla Maryi nietylko miłość synowską jako dla Matki, lecz i cześć głęboką jako dla Bogarodzicy. Ona była ogniwem łączącem pierwszych chrześcian, Ona gdy Duch Przenajświętszy zstąpił na apostoły była Tą, którą obficiej Duch Pański napełnił i przez Nią sprawił że *„u wszystkich wierzących było serce jedno i dusza jedna.“* (Dz. Ap. 4. 32). Słusznie przeto wziął Ją sobie bł. Jakób Strzemię jako szczególniejszą pomoc i Opiekunkę w swych zabiegach apostolskich, słusznie też Jej cześć rozszerzał, wierząc że za Jej orędownictwem i przyczyną, Bóg mu nie od-

mówi swego błogosławieństwa. Tak się też stało, a my idąc tym śladem baczmy, by w naszych sercach, w naszych domach, w rodzinach naszych, w naszych wioskach i miastach, w całem społeczeństwie naszem, kwitła zawsze, rosła i pomnażała się miłość i uwielbienie Maryi.

II. Nietylko czczono Maryę na ziemi, czcił Ją też sam Bóg. Do Niej to posłał jednego z najprzedniejszych swych książąt niebieskich: Archanioła Gabryela, który z rozkazu Bożego w te Ją powitał słowa: *„bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami... Duch święty zstąpi na Cię, przetoż co się narodzi z Ciebie... Święte... nazwane będzie Synem Bożym.* (Łuk. I. 28. 35). Z Nią przeto, to jest z Maryą, sama Trójca Przenajświętsza w najściślejszym pozostawała związku, Ją wyszczególniła archanielskiem poselstwem i niesłychanem pozdrowieniem, z Nią jako córką najmilejszą przestawa Bóg Ojciec, Duch Przenajświętszy swą mocą z wysocza Ją olśniewa i zaćmiewa; Syn Boży w Jej łonie istotę ludzką na się bierze. Więc czyż może się nazywać dziecięciem Bożem ten, kto Maryi nie czci? Wszakże sama Marya łaski i Ducha Bożego pełna przepowiedziała o sobie: *„odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody ziemi.“* (Łuk. 1. 48). Obfitością swych łask nagrodzi Pan tych,

co Jego Najświętszą uczczą Oblubienicę, więc też z głębi serc naszych wołajmy: Ty Córko niebieskiego Ojca, Ty Matko Syna Bożego, Ty Przybytku Ducha świętego... módl się za nami.

III. Rozważ i to także, jak błog. Jakób Strzemię właśnie przez to rozszerzanie czci Maryi największego skutku spodziewał się i wyczekiwał dla swych prac apostolskich. Czynił to zupełnie trafnie i szedł śladem pierwszych uczni Pańskich. Z błogosławieństwem Maryi ruszali niegdyś apostołowie w swe dalekie podróże missyjne by krajom w cieniach śmierci duchowej będącym głosić odradzającą nowinę ewangelii. Marya za niemi wznosiła swe ręce a w niebo słała swe modlitwy, i płynęło od Pana błogosławieństwo na apostolskie prace i na nowych wyznawców Chrystusowych. Tak samo pragnął błog. Jakób, by jego prace ozłacała także przyczyna Maryi, czcił Ją też całym żarem gorącego serca, bo wiedział i wierzył, że gdzie cześć Maryi kwitnie, tam się rozwija życie katolickie, gdzie Jej Imię wzywane, tam prośby i błagania ludzkie posłuch znachodzą, gdzie Ona wielbiona tam Syn Jej z błogosławieństwem pospiesza. Czcijmy przeto Maryę teraz i zawsze aż do ostatniego tchu naszego.

O. Czesław Br. Mn.

Nauki dla tercyarzy.

(Patrz zeszyt z maja).

Karta wstępu, którą każdy przynieść musi wchodząc do trzeciego zakonu.

Tacy tylko mają być do zakonu przyjmowani, którzy przedewszystkiem wypróbowani są w wyznawaniu świętej katolickiej wiary znani z posłuszeństwa dla rzymskiego Kościoła i Stolicy Apostolskiej §. 1 reguły. Na wskroś katolicki i apostolski mąż Franciszek święty, starał się o to przedewszystkiem, by wszyscy którzy do jego zakonu wstąpić zechcą przynosili ze sobą niesfałszowaną katolicką wiarę, jako kartę wstępu. Dlatego to §. 1 reguły wymaga: „by tylko takich do zakonu przyjmować, którzy przedewszystkiem wypróbowani są w wyznawaniu świętej katolickiej wiary.“ Prawdziwa katolicka wiara jest pierwszą i najpotrzebniejszą cnotą chrześcijanina, gdyż „bez wiary nie podobna podobać się Bogu.“ Święta wiara jest przeto podstawą wszelkiej prawdziwej pobożności, bez niej niema pobożności, jest tylko obłuda. Na tym skalistym fundamencie całego chrześcijańskiego życia, zbudowany jest Trzeci Zakon, co niezawodnym jest znakiem, iż

reguła jego nie chce cierpieć, ani popierać żadnej przesady, żadnego lenistwa i włóczęgostwa, ale prawdziwe życie religijne, które z wiary wzrasta. W miarę jak staramy się o coraz większe poznanie naszej świętej wiary, w naszych czynnościach postępujemy też ku doskonałości chrześcijańskiej. Życie doskonałe według świętej wiary, jest właśnie świętością.

2) Ten sam Boski Zbawiciel, który przyniósł z nieba prawdziwą wiarę na ziemi, założył także kościół święty i złożył w nim całą Swoją naukę. By zaś ten Jego kościół mógł przez wszystkie wieki udzielać wszystkim ludom tę naukę czystą i niesfałszowaną, najdroższy Zbawiciel udzielił Piotrowi i jego następcom Papieżom, daru nieomylności we wszystkich rzeczach, które się tyczą wiary i życia według wiary, to znaczy, że Kościół będąc pod opieką Ducha świętego, który go nigdy nie opuści, nie może uczyć czegoś takiego, czego nie zasiewał Jezus Chrystus, inaczej nicby nie znaczyły słowa Jezusowe: „będę z nim po wszystkie dnie do końca świata, by go nigdy bramy piekielne nie zwyciężyły.“ (Math. 16 28). Gdy przeto Kościół czego naucza to taką samą ma wartość, jak gdyby sam Chrystus Pan nauczał. Teraz pojmujesz, dlaczego św. Franciszek wymagą od tego, który chce wstąpić do Trzeciego Zakonu,

nietylko, aby miał silną wiarę, ale także, by „znany był z posłuszeństwa dla Kościoła“ t. j. dla Ojca św. i złączonych z nim biskupów i kapłanów. Albowiem do nich odnoszą się słowa Zbawiciela: „jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam“ i te: „kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi mną gardzi.“ Pogarda kościoła jest więc pogardą Boga. Jakże więc krnąbrne dziecię kościoła mogłoby być tercyarzem św. Franciszka?

3) Reguła Trzeciego Zakonu wymaga od wstępującego nadto jeszcze: „posłuszeństwa dla św. Stolicy Apostolskiej,“ to znaczy, dla rzymskiego Papieża, jako namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi. Tercyarz okazujący posłuszeństwo Papieżowi, czci przez to samego Jezusa Chrystusa, wyznaje przez to, iż tam gdzie Piotr jest, tam jest prawdziwy kościół, że nikt nie może mieć Kościoła za matkę, kto nie ma Papieża za ojca; że nikt nie jest katolikiem, kto nie chce go uznać za najwyższą głowę. Stąd, jakie kto ma poważanie dla Ojca św. i jakie mu okazuje posłuszeństwo i przywiązanie może każdy poznać po samym sobie, czy i o ile jest prawdziwym katolikiem i prawdziwym tercyarzem św. Franciszka. Rzućmy teraz okiem na przykład serafickiego Ojca. Na wskróś katolickie usposobienie tego św. przebija się z przyrzecze-

nia, które złożył w swojem i w swoich dziatek imieniu, a które jest podstawą wszystkich trzech przezeń założonych zakonów. Brat Franciszek obiecuje posłuszeństwo i uszanowanie Papieżowi Honoryuszowi i jego prawnym następcom, jako i świętemu rzymskiemu Kościołowi. Jako wszyscy chrześcijanie katolicy winni są ściśle być posłusznymi Stolicy Apostolskiej, tak, znowu św. Franciszek dodaje do tej powinności szczególniejsze przyrzeczenie, wiedząc dobrze o tem, że przez to trzy jego zakony silniej się do kościoła przywiążą, że czystość wiary zachowają w nieskazitelności a przez to większą będą mieć zasługę. Posłuszeństwo przeto i uszanowanie dla Papieża i Kościoła rzymskiego, jest nietylko obowiązkiem dla każdego katolika w ogólności ale także w szczególności dla każdego dziecięcia św. Franciszka.

Ćwiczenia.

W jaki sposób ma tercyarz św. Franciszka okazywać czynnie swą katolicką wiarę, swe posłuszeństwo i uszanowanie dla Kościoła św. i Apostolskiej Stolicy?

1) Przedewszystkiem podziękuj Bogu za tę wielką łaskę, że cię powołał do prawdziwej, jedynie zbawiennej wiary i odnawiaj szczególniej w dniu Komunii św. ślu-

by przy chrzcie św. uczynione, módl się gorąco, by Bóg raczył zachować cię w tej wierze i wzmacniać ją w tobie. Staraj się też coraz lepiej poznawać twą wiarę przez częste słuchanie kazań i czytanie dobrych książek.

2) Unikaj jakby zarazy wszystkiego coby cię mogło narazić na niebezpieczeństwo utraty wiary, tego najkosztowniejszego daru. Unikaj, kochany tercyarzu, obcowania z ludźmi bez wiary i pobożności, niejeden bowiem, utracił przez nich wiarę i cnotę. Z daleka niechaj będą od ciebie wszystkie książki, dzienniki i pisma, które otwarcie lub podstępnie napadają na kościół, na jego sługi i obrzędy. Strzeż się być w tym względzie nieposłusznym nauce Kościoła, bo z kim się wdajesz takim się stajesz, nie wstydź się pokazać na zewnątrz tem, czem w sercu jesteś t. j. że jesteś chrześcijaninem katolikiem.

3) Wreszcie powinieneś kochany tercyarzu tę wiarę i przywiązanie do Kościoła potwierdzać swojem chrześcijańskiem życiem. Niema może ani jednego tercyarza, któryby nie wierzył w to wszystko, co Kościół św. do wierzenia podaje, ale jest za to wielu, którzy nie żyją wedle nauki wiary, a przecież napisano jest: „nie ten, który mówi, Panie“ — t. j. ten, kto tylko ma

wiarę — „ale kto czyni wolę Ojca mego i żyje wedle wiary, wnijdzie do królestwa niebieskiego.“

Anioł Pański. — Królowo Nieba.

I. Bardzo szeroko, gdyż na całym świecie katolickim, jest rozpowszechnionem nabożeństwo do Najśw. Panny tak zwane: „Anioł Pański“. Kto je ułożył, lub kiedy ono powstało, nie jest pewnem. Jedni początek tegoż przypisują Papieżowi Urbanowi II., który rządził Kościołem św. w XII. wieku; inni to przypisują Papieżowi Janowi XII.; inni twierdzą, iż tenże Papież tego nabożeństwa nie ułożył, jeno je zatwierdził; inni znowu komu innemu przypisują ułożenie tego nabożeństwa ku czci Najśw. Matki Bożej. Jakkolwiek tedy niepewnym jest początek tego nabożeństwa, to jednak jest pewnem, że to nabożeństwo jest Najśw. Pannie bardzo miłem, a nam nader zbawiennem, gdyż nam przypomina tajemnicę Wcielenia Bożego, a więc przypomina nam często ten niejako początek dzieła odkupienia naszego z mocy czartowskiej, w którą wpadł ród ludzki przez grzech pierworodny Adama w raju. Temu

też Papieżowie uposażyli je licznymi odpustami.

II. Ten zwyczaj pobożny czczenia Najśw. Panny tem nabożeństwem późno wieczór na głos dzwonu, zaprowadził św. Bonawentura, seraficki doktor i kardynał św. kościoła, duchowny syn Św. O. N. Franciszka z Assyżu. Ten bowiem wielki wielbiciel Maryi, jako Jenerał Zakonu św. Franciszka przewodnicząc kapitule jeneralnej w Assyżu roku 1269, nakazał, aby wszyscy Zakonnicy św. Franciszka zachęcali wiernych tak publicznie, jakoteż i prywatnie do czczenia co wieczór św. tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, odmawianiem trzech „Zdrowaś Marya!"; wedle bowiem zdania św. Bonawentury i wielu innych Doktorów Kościoła, właśnie w czasie wieczornym Archanioł Gabryel zwiastował Najśw. Pannie Wcielenie Syna Bożego. Temu też w brewiarzu Serafickim w dzień św. Bonawentury czytamy: „Wiele tenże św. Bonawentura uczynił, co się odnosi do powiększenia czci Boga i Maryi; między tem i to, aby wieczór na głos dzwonu pozdrawiano Najśw. Pannę potrójnem „Zdrowaś Maryo!" Nabożeństwo to wkrótce Papieże zatwierdzili, i obdarzyli odpustami.

III. 1) Anioł Pański odmawia się tak:

Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi *
I poczęła z Ducha świętego.

Zdrowaś Maryo!...

Oto ja służebnica Pańska * Niech mi się stanie według słowa Twego.

Zdrowaś Maryo!...

A Słowo stało się Ciałem * I mieszkało między nami.

Zdrowaś Maryo!...

℣. Módl się za nami święta Boża Rodzicielko.

℟. Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się.

Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie! racz wlać w serca nasze, abyśmy, którzy za zwiastowaniem anielskiem wcielenie Chrystusa Syna Twego poznali, przez mękę Jego i krzyż do chwały zmartwychwstania byli doprowadzeni. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

2) W czasie Wielkanocnym, t. j. od południa Wielkiej Soboty aż do południa soboty przed św. Trójcą *włącznie*, zamiast „Anioł Pański“ odmawia się *stojąco* antyfonę następującą:

Królowo Nieba! wesel się Alleluja.

Albowiem któregoś w żywocie Twym nosić zasłużyła, Alleluja.

Zmartwychwstał, jako powiedział, Alleluja.

Módl się za nami do Boga, Alleluja.

℣. Raduj się i wesel się, o Panno Maryo! Alleluja.
℟. Bo zmartwychwstał Pan prawdziwie, Alleluja.

Módlmy się.

Boże! który przez zmartwychwstanie Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa, świat uweselić raczyłeś, daj nam, prosimy, abyśmy przez Matkę Jego, Maryę Pannę, radości żywota wiecznego dostąpili. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.

IV. Odpusty, nadane temu nabożeństwu.

1) Kto codziennie przez cały miesiąc przynajmniej raz na dzień t. j. albo rano, albo w południe, albo wieczór po zachodzie słońca, nabożnie, klęcząco (lub gdy ma do tego prawdziwą przeszkodę, to nie klęcząco), na głos dzwonu, który nie musi być poświęcony, (lub gdy słusznie nie może na głos dzwonu, to w innym czasie), odmawia „Anioł Pański“, trzy „Zdrowaś Maryo!“, Módl się za nami... i modlitwę, Łaskę Twoją prosimy Cię Panie...“, a kto tego ani na pamięć, ani czytać nie umie, zamiast tego odmawia 5 Zdrowaś Maryo, a w czasie wielkanocnym kto odmawia antyfonę „Królowo Nieba...“ (a kto tego nie umie, odmawia „Anioł Pański“, a nie umiejący czytać, 5 Zdrowaś Maryo...) ten zyskuje *odpust zupełny* raz w miesiąc w dniu

dowolnie sobie obranym, jeśli w tym dniu się wyspowiada, przyjmie Komunię świętą i pomodli się w intencyi Kościoła św.

2) Za każdorazowe odmówienie powyższych modlitw zyskuje odmawiający *odpust 100 dni*. Te odpusty zyskują odmawiający, także w czasie jubileuszu.

3) Jest pobożnym zwyczajem we Włoszech, że wierni po „Anioł Pański" i po „Królowo Nieba", dodają 3 „Chwała Ojcu..." po „Anioł Pański" lub po „Królowo Nieba" odmawiają *trzy razy* dziennie t. j. rano, w południe i wieczór. A *odpust zupełny* raz w miesiąc, w dniu dowolnie sobie obranym, nadał tym, którzy to odmawiają codziennie, jeśli w tym dniu się wyspowiadają, przyjmą św. Komunię, i pomodlą się na intencyę kościoła św.

V. Jak widzimy, to drogie nabożeństwo na cześć Dziewicy Maryi, zawdzięcza swój początek św. Bonawenturze, a więc Zakonowi św. Franciszka z Assyżu, jest więc ono niejako nabożeństwem naszem, dzieci św. Patryarchy Serafickiego. I nie dziw. Nasz Zakonodawca Franciszek św. pałał gorącem nabożeństwem ku Najczystszej Dziewicy, Pani świata. Kościółek Najśw. Panny Maryi Anielskiej Porcyunkuli ukochał św. Franciszek nad wszystkie miejsca na ziemi; w nim w pokorze zaczął święte dzieło założenia Zakonu, w nim je wzno-

sił, w nim Bogu ducha oddał, ten kościółek bardzo zalecał swoim Braciom, jako Matce Dziewicy najdroższy; przez przyczynę tejże Najczystszej Dziewicy otrzymał On od samego P. Jezusa ten najświętszy i wieczny odpust, tak zwany Porcyunkuli. W ślady swojego Patryarchy wchodzili nasi Bracia i poprzednicy, gorąco i niezmordowanie szerzyli po świecie całym cześć Maryi. Ilużto między nimi czcicieli Bogarodzicy? Ileż to prowincyi i klasztorów naszych obrało sobie Najśw. Pannę za szczególniejszą Patronkę? Ażaliż my mamy zostać w tyle i obojętnieć lub ziębnąć w nabożeństwie do Maryi? Czyż nam już nie potrzeba Jej potężnej pomocy? O! jeżeli kiedy, to z pewnością teraz nam potrzeba wsparcia Maryi, teraz, kiedy zewsząd ściska nas nieszczęście, kiedy zgubne prądy wysilają się, by zgnębić świętą wiarę, by osłabić pobożność ludu naszego polskiego! Nie ustawajmyż tedy w nabożeństwie ku Najśw. Pannie, owszem odprawiajmy je tem goręcej, tem częściej, a zwłaszcza to tak Jej miłe nabożeństwo „Anioł Pański“, przypominające Jej drogą tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, odprawiajmy pilnie przez życie nasze całe na głos dzwonu, a Ta Wszechpotężna Królowa nieba i ziemi, jako opiekowała się ojcami naszymi, tak i od nas odwróci wszelkie złe, a obdarzy nas szczę-

ściem tak duszy jako i ciała już tu na ziemi, i wyjedna nam, jako dzieciom swoim, koronę w ojczyźnie naszej.

O III. Zakonie św. Franciszka jako reformie socyalnej

przez O. Cz. B.

(Patrz zeszyt z listopada 1897 r.).

(Ciąg dalszy).

---

5. Mają też południowe Włochy swego bohatera miłości, a jest nim O. Ludwik da Casoria, podobnie jak ci wszyscy o których dotąd była mowa, syn serafickiego zakonu. Urodzony w r. 1815 w pobliżu Neapolu, całym żarem swego południowego temperamentu ukochał strony rodzinne, swój lud, jego obyczaj i wszystko, co z tem się wiąże. Do zakonu wstąpił młodo, a skończywszy z odznaczeniem studya teologiczne, oddał się z zapałem swym ulubionym przedmiotom: fizyce i matematyce. Nie przeszkadzało mu to wcale stać się wkrótce apostołem miłości bliźniego, do czego następna posłużyła mu sposobność. Razu pewnego wyszedłszy na miasto, spotkał w Neapolu jednego ze swych braci zakonnych, który właśnie w tej chwili wrócił z misyi

afrykańskiej i dwóch młodych przywiódł z sobą murzynków. Widok tych małych negrów od razu natchnął go myślą założenia instytutu do kształcenia młodzieży murzyńskiej, którąby, oświecona wiarą i cywilizacyi chrześcijańskiej świadoma, niosła potem do swych pobratymców w ciemne głębie Afryki imię Chrystusowe. Co pomyślał, to postanowił zaraz wykonać. Zapału do tej sprawy miał moc niezmierną, brakowało mu tylko jednej drobnostki, t. j. pieniędzy. Ale od czegóż Pan Bóg! Tak pomyślał i z całym spokojem zabrał negrów do siebie, by się mozolnie uczyć ich języka i im nawzajem udzielać nauki. W niedługi czas potem, nie mając grosza przy duszy, wsiadł na okręt i popłynął do Egiptu, aby na słynnych targach w Kairo nakupić murzynków. Za co, to go nie obchodziło... *Dio provvederà*. Pan Bóg opatrzy! Co prawda rzeczywiście go opatrzył. Z powrotem wiódł ze sobą dziesięciu chłopaków jak węgiel czarnych i umieścił ich w małym wynajętym domku na przedmieściu Neapola. W 10 lat później stał już zakład okazały, a w nim 150 wychowanków murzyńskich kształciło się w różnych rzemiosłach lub naukach szkolnych. Nie brakło nawet wybornej kapeli domowej. Równocześnie z tym zakładem powstał inny dla dziewcząt murzyńskich, a że te instytucye

nie wyczerpywały do dna energii O. Ludwika, więc jakby na przyczynek zajął się także stworzeniem przytułku dla starych i biednych kapłanów, t. zw. *sacerdotes simplices*, których tak wiele środkowe i południowe posiadają Włochy. W chwilach od tych zajęć wolnych wydawał na rzecz swych negrów bardzo ciekawe i poczytne pisemko *la Carità* tudzież udzielał lekcyi fizyki i matematyki, by przysporzyć dochodów swoim zakładom. Różnorodne te zajęcia odrywały go jednak od udzielania nauki swym czarnym ulubieńcom. Trzeba się było postarać o nauczycieli, przybory szkolne i t. d. — *Dio provvederà,* powiedział sobie na to i już nie troszczył się więcej. Wkrótce potem Pan Bóg przysłał mu kilku młodych kapłanów i ludzi świeckich, którzy bezinteresownie ofiarowali swe usługi w nauczaniu murzynków. Fakt ten natchnął go nową myślą, a że u niego każdy nowy pomysł wnet się urzeczywistniał, więc z tych z nieba zesłanych woluntaryuszów utworzył nową kongregacyę, nadał im regułę III Zakonu, habit podobny do swego, tylko szary i zlecił im troskę nad swymi zakładami. Lud nazwał tych nowych tercyarzy „braćmi szarymi“ — *Frati bigi* i otoczył ich swą przychylnością. Nawzajem tercyarze ci, pracą i szczerem poświęceniem dla dobra publicznego starali się

odwdzięczyć za tę życzliwość. Działalności swej nie ograniczyli na trosce o negrów; wkrótce widzimy ich w posłudze różnych szpitali, w czasie grasującej cholery niosą pomoc zapowietrzonym i grzebią zmarłych wyrzucanych na ulicę, których nikt tknąć się nie chciał. W roku 1860, gdy Garibaldi ze swą zbieraniną ochotników wdzierał się do Neapolu, widziano tych tercyarzy, uwijających się wśród gradu kul i wrzawy piekielnej na pobojowisku. Nieśli pomoc i zaopatrzenie rannym i konającym, a widziano ich zarówno wśród wojsk królewskich, jak i napastniczych, bo prawdziwa miłość chrześcijańska w nikim nie widzi wroga. Sam Garibaldi, uderzony tą wzniosłością poświęcenia i zaparcia, na widok jednego z tych braci szarych zawołał: *Ecco un vero figlio di san Francesco* — patrzcie, oto prawy syn św. Franciszka!

Najgłówniejsze atoli pole działania otworzyło się dla tych tercyarzy podówczas, gdy dobrotliwy O. Ludwik zwrócił swą uwagę na dzieci pozbawione opieki. Tysiące tego drobiazgu stawały się pastwą nędzy i moralnego upadku. Trzeba temu zaradzić — powiedział O. Ludwik — ale jak?... *Dio provvederà.* Pan Bóg opatrzy! I znowu opatrzył, gdyż już w r. 1862 stanął olbrzymi budynek dla dzieci opuszczonych. Ktokolwiek będzie kiedy w Neapolu, niech

tylko spyta na ulicy o *ricovero degli Accattonceli*, a każdy wyrostek wskaże mu zakład, gdzie 450 dzieci, zbieranych po ulicy, kształci się teraz pod opieką tercyarzy na pożytecznych członków społeczeństwa. Zakład ten wybornie prowadzony, zyskał taki poklask, że wkrótce różne miasta włoskie zapragnęły mieć u siebie *Frati bigi*. Sorrento, Kapua, Eboli, Florencya, Rzym i wiele innych wezwały tych tercyarzy, a sam rząd włoski choć wszystkie prześladował zakony, pozostawił ich w spokoju. Nie tu jednak koniec działalności O. Ludwika a pożytecznej i tak wytężonej pracy „braci szarych". Wkrótce otworzyło im się nowe pole zasługi i troski. Pewnego dnia, przechadzając się po neapolitańskiem przedmieściu Posilipo, spostrzegł O. Ludwik starych, obdartych i nad wyraz nędznych rybaków i marynarzy. Byli to nędzarze bezdomni, istni ptacy niebiescy, niewiedzący, kędy się pożywią. Z nałogu przywlekli się tu nad brzeg morski, by bodaj widokiem morza nasycić oko i głodne żołądki. Żal się zrobiło O. Ludwikowi tych starych wilków morskich i po naradzie z tercyarzami postanowił im zbudować przytułek. Dziś w Posilipo nad brzegiem morskim wznosi się okazały budynek, z którego okien czarodziejski widok otwiera się na morze. W nim starzy rybacy i marynarze znacho-

dzą przytułek, strawę i tę nieustanną rozkosz patrzenia na to wód zwierciadło, na którem najpiękniejsze dni życia spędzili.

Jeszcze się nie uporano z wykończeniem tego zakładn, już zabrał się O. Ludwik do budowy szpitalów w Afragola, Marano, Montecorvino, Santa Maria di Capua, Massalumbrese, Prodica i wielu innych miejscach. W Neapolu, Sorrento i Assyżu urządził domy dla starców i głuchoniemych. Z kolei zajął się utworzeniem kolonii rolniczej w Deserto dla dorastających chłopaków; dalej założył cały szereg przytułków dla dziewcząt upadłych i nieupadłych, a do sterowania tymi zakładami powołał do życia kongregacyę „sióstr szarych“ — *Suore bigi*, które tak samo jak ich „szarzy bracia“ stanowiły część integralną III. Zakonu.

Po zorganizowaniu tych wszystkich zakładów zwrócił swą uwagę O. Ludwik na to, że synowie zamożniejszych rodzin Neapolu odbierają wykształcenie, lecz nie zupełnie w duchu chrześcijańskim. Ledwo to spostrzegł, już się zabrał do budowy wspaniałego kolegium, które nazwał: *colegio La Carita*. Nauczycielami tego naukowego zakładu, który po dziś dzień zasłużonej używa sławy, postanowił swych „braci szarych“. W nim cała wykwintna młodzież Neapolu spędza swe lata szkolne.

Nie zapomniał także o posiłku duchowym dla rodzin włoskich. Aby w nich rozbudzić ducha serafickiego, założył dwa nowe pisemka: *L'Orfanello* i *Buon Cuore di Jesu*. W obydwóch propagował III. Zakon, w którym znalazł całą swą siłę i nieprzebraną pomoc.

Dodajmy jeszcze, że wybudował około tuzina nowych kościołów, lub zrestaurował dawnye, a będziemy mieli obraz pełny tego niezmordowanego żywota.

Lecz nie! I tak jeszcze ten obraz pełnym nie będzie, bo teraz właśnie zajął się zakładaniem szkółek elementarnych w bardzo wielu miejscowościach. Aby im zapewnić kierunek katolicki, stworzył znowu nową kongregacyę tercyarską, t. zw. *Terziari insegnanti* i tym oddał kierownictwo szkółek. Szkółki te rozszerzyły się nader szybko w całych południowych Włoszech i oddają społeczeństwu nieocenione usługi.

Ależ na miły Bóg! Czyż ten O. Ludwik da Casoria odkrył gdzie kopalnię złota, że miał dość grosza na te kolosalne wydatki i niepoliczone swe zakłady? Kopalni nie odkrył, sam grosza przy duszy nigdy nie miał, — lecz w duszy miał imponującą i niezachwianą ufność w Bogu... a rozum mówił mu, że potężniejszej pomocy jak w III. Zakonie nie znajdzie nigdzie. Był dobrze świadomy tych niespożytych sił so-

cyalnych, jakie złożone są w instytucyi tercyarskiej i umiał je na dobro społeczeństwa wyzyskać. Cichy ten, skromny i niepozorny zakonnik jedno znał źródło: *Dio provvederà* i jednego rodzaju tylko szukał pomocników: członków III. Zakonu. Był jak ten wódz genialny, co krótkie rozkazy wydaje i potem w skupieniu ich skutku śledzi — a jego tercyarze byli tą armią, co w zwartym szeregu własną pracą i nieprzepartym sił zasobem zdobywała zwycięstwo dla poczciwej idei.

Absolucye gen. i odpusty dla tercyarzy w czerwcu.

1) Dnia 5 *Absolucya generalna* w uroczystość św. Trójcy.

2) Dnia 9 *Absolucya generalna* w uroczystość Bożego Ciała. Nadto dziś i przez całą oktawę *Odpusty* t. zw. *Bożego Ciała* t. j. *cząstkowe.*

3) Dnia 13 *Odpust zupełny* w dzień św. Antoniego z Padwy.

4) Dnia 17 *Absolucya generalna* i *Odpust Bożego Ciała* t. j. *cząstkowy* w dzień Najśw. Serca P. Jezusa.

5) Dnia 19 *Odpust zupełny* w dzień Bł. Michaliny wdowy.

6) Dnia 29. *Absolucya generalna* w uroczystość św. Piotra i Pawła Apostołów.

7) Nadto każdy z tercyarzy zyskuje *Odpust zupełny* w dzień zgromadzenia tercyarskiego w tem kółku, do którego należy, jeśli w ten dzień jest obecnym na zgromadzeniu tercyarskiem, wyspowiada się szczerze, przyjmie św. Komunią i odmówi na intencyą Kościoła św. 6 Ojcze nasz, 6 Zdrowaś Maryo, 6 Chwała Ojcu.

KRONIKA.

Ze Lwowa piszą nam: Od dawna już nie pamiętamy tak obfitej uczty duchowej, jak tę, którą mieli Lwowianie w dniach od 19 do 28 marca b. r. Równocześnie w pięciu kościołach lwowskich odprawiały się wielkie misye ludowe, a mianowicie w kościele Braci Mniejszych czyli Bernardynów, u św. Maryi Magdaleny, u św. Marcina, u św. Anny i u św. Antoniego. Przeważny udział w tej pracy misyjnej miały zakony św. Franciszka, z tego też powodu jako bliżej tercyarzy obchodzące zanotowane w „Dzwonku“ być powinny. Najwspanialsze niezaprzeczenie misye były w kościele Braci Mniejszych czyli OO. Bernardynów. Od wczesnej rannej godziny aż do nocy, ścisk w kościele był nieustanny a choć to świątynia jedna z największych we Lwowie, to jednak zaledwie pomieścić zdołała pobożnych. Misyą kierował O. Stefan Podworski, gwardyan z Alwerni zawołany i wytrawny misyonarz, znany zarówno w kraju naszym, jak na Szląsku pruskim i w księstwie Poznańskiem ze swej poruszającej do głębi wymowy. Inni trzej

Ojcowie tegoż zakonu: O. Aleksander Wójcik gwardyan z Przeworska, O. Sergiusz Michna gwardyan ze Sokala i O. Wiktor Brzezicki katecheta gimnazyalny ze Lwowa, porywali za sobą słuchaczy i literalnie przykuwali do miejsca. Choć kazania z konieczności musiały być nieco dłuższe, nikt się nie ruszał z miejsca i nawet po skończonych naukach kościół pozostawał pełny. Najbardziej uroczystym był dzień ostatni t. j. niedziela 28 marca. Po uroczystej sumie odprawiono po kościele procesyę z czterema ewangeliami, do której asystowało bardzo liczne duchowieństwo świeckie i zakonne przybrane w ornaty. Po południu tegoż dnia o godz. 3 wyruszyła druga procesya z krzyżem misyjnym przed kościół, gdzie na wolnem powietrzu wspaniałe kazanie o krzyżu wypowiedział O. Stefan. Olbrzymi plac bernardyński zalany był ludem pobożnym co najmniej 15 tysięcy osób było obecnych przy ustawieniu krzyża. Wieczorem odbyło się końcowe nabożeństwo i znowu niepoliczone tłumy wyruszyły z procesyą na zewnątrz kościoła. Kazanie wieczorne *o niebie* wygłosił O. Aleksander ze wstrząsającą do głębi siłą i prawdą. Uroczystem *Te Deum* i przepiękną iluminacyą kościoła zakończyła się ta misya. Nazajutrz t. j. 29 marca odbyło się jeszcze nabożeństwo żałobne z kazaniem na intencyę zmarłych parafian bernardyńskich a kościół znowu wypełnił się po brzegi.

O dwóch innych misyach, któremi także kierowali zakonnicy św. Franciszka, zdaję wam sprawozdanie słowami „Gazety Kościelnej“:

„W kościele św. Marcina pracowali również OO. Bernardyni, mianowicie O. Czesław Bogdalski i O. Wiktor Brzezicki. Kto słyszał choćby raz O. Czesława, ten wie, jaki potężny wpływ wywiera jego słowo. Nie dziw, że ze swym gorliwym towarzyszem zapalił on do chwały Bożej to biedne, opuszczone przedmieście, siedlisko nędzy ma-

teryalnej i duchowej, której najzacniejsza praca nielicznych miejscowych kapłanów nie jest w stanie zaradzić.“

„U św. Antoniego misya kierowaną była przez OO. Franciszkanów, których wymowni kaznodzieje cieszą się tak zasłużoną sławą w naszem mieście i ściągają takie tłumy wiernych co święto do skromnego Franciszkańskiego kościółka.“

Był to więc naprawdę dla Lwowa piękny, święty, błogosławiony tydzień. Tydzień łask Bożych dla wszystkiah, a nawróceń i zbawienia dla wielu. Dziesiątki tysięcy ludu pojednało się z Bogiem i przystąpiło do Stołu Pańskiego. Inne tysiące pobożnych wprzęgły się w różne pobożne stowarzyszenia i bractwa. Trzeci Zakon we Lwowie i Pobożne stowarzyszenie św. Antoniego mnóstwo nowych zyskało członków. O! zaprawdę pobłogosławił Pan ludowi swemu! To też ze łzą w oku, z sercem przejętem wdzięcznością dla Boga za to wielkie zmiłowanie nad nami, wołamy: niechże za to będzie chwała Panu na wysokościach — a nam do serc niechże wnijdzie otucha do coraz wytrwalszej pracy i dobra nadzieja jej owoców. Daj to Panie!

W Leżajsku tercyarstwo pięknie się rozszerza. W bieżącym roku wstąpiło już osób 69. Wśród nich dwaj pobożni i gorliwi kapłani fary leżajskiej: ks. Jan (Franciszek) Sękowski i ks. Ernest (Władysław z Gielniowa) Świątek. Znachodzi też III Zakon coraz liczniejszych zwolenników między okolicznymi Rusinami, o co się niektórzy (lecz nie wymienię kto) gniewają. Bogu chwała za to, że się serafickie zasady krzewią i lekarstwem stają na rosnące chwasty społeczne. Miłego nam „Dzwonka“ bierzemy już 85 egzemplarzy a jest nadzieja, że wkrótce więcej brać będziemy. Skutek to gorliwej pracy naszego Dyrektora O. Benedykta Wierciocha.

Nekrologia.

W Leżajsku zmarły następujące osoby należące do III Zakonu: w listopadzie 1897 r. Agnieszka Dec (im. zak. Weronika) z Brzózy stadnickiej. Jakób Leja (Franciszek 12 marca 1898 r. z Brzózy stadnicklej. Michał Lizak (Piotr) z Jelny 24 stycznia 1898. Katarzyna Dec (Salomea) 13 marca 1898 z Brzózy stadnickiej.

Niech odpoczywają w pokoju!

Niniejszy numer „Dzwonka III zak.“ nie zawiera nic przeciwnego wierze św. katolickiej sądzę że może być drukiem ogłoszony.

D. 18 maja 1898.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

Nrus 2769.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z konsystorza książęco - Biskupiego.

W Krakowie, dnia 31 maja 1898 r.

X. Gawroński.
w. g.

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Klasztoru Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów) w Krakowie, na Stradomiu.

Prośba do Boga na miesiąc czerwiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zak. spraw, byśmy się rozmiłowali w Sercu Twojem Najświętszem w tem źródle wszelkiej miłości. Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

Kalendarzyk seraficki.

1. **Ś.** *Suchedni. Bł. Jakóba ze Strepy Bisk.*
2. **C.** *Bł. Baptysty Panny, SS. Marcelina, Piotra i Erazma, męcz.*
3. **P.** *Suchedni. Bł. Andrzeja z Hyspello Wyzn.*
4. **S.** (Pełnia godz. 3, min. 9 po południu). *Suchedni. S. Franciszka Caracciolo Wyzn.*
5. **N. I po Ziel. Świąt.** *Absol. gen. Przenajśw. Trójcy. Bł. Pacyfika Wyzn.*
6. **P.** *S. Norberta Bisk.*
7. **W.** *Bł. Stefana, Rajmunda i Towarzyszy męcz.*
8. **Ś.** *Bł. Bartłomieja Wyzn.*
9. **C.** *Absol. gen. Odp. cząst. przez Oktawę.* **Boże Ciało.** *S. Pawła od krzyża Wyzn.*
10. **P.** *Bł. Jolenty Wd. S. Małgorzaty królowej Wd.*
11. **S.** (Ostatnia kwadra godz. 7, min. 2 rano). *S. Barnaby Ap.*
12. **N. 2 po Ziel. Świąt.** *Bł. Gwidona Wyzn. S. Bazylidesa i Tow. męcz.*
13. **P.** *Odp. zup. S. Antoniego z Padwy Wyzn.*
14. **W.** *S. Bazylego Bisk., Dokt. kośc.*
15. **Ś.** *S. Jana Fakunda Wyzn., S. Wita, Modesta i Krescencyi męcz.*

16. **C.** *N. Maryi P. nieustającej pomocy.*
17. **P.** *Absol. gen. Odp. cząst. Najśw. Serca P. Jezusa. S. Bonifacego Bisk. i męcz.*
18. **S.** *S. Augustyna Kantuar. Bisk. SS. Marka i Marceliana męcz.*
19. (Nów godz. 5, min. 17 rano). **N. 3 po Ziel. Świąt.** *Odp. zup. Bł. Micheliny wdowy. SS. Gerwazego i Protazego męcz.*
20. **P.** *S. Sylwestra Pap. i męcz.*
21. **W.** *S. Alojzego Gonzagi Wyzn.*
22. **Ś.** *S. Julianny panny. S. Paulina Bisk. męcz.*
23. **C.** *Wilia bez postu. S. Wincentego a Paulo Wyzn.*
24. **P.** *Narodzenie S. Jana Chrzciciela.*
25. **S.** *S. Wilhelma Opata.*
26. **N. 4 po Ziel. Świąt.** *S. Jana i Pawła męcz.*
27. **P.** (Pierwsza kwadra godz. 5, min. 22 rano). *Bł. Benwenuta Wyzn.*
28. **W.** *Wilia z postem. S. Leona Pap.*
29. **Ś.** *Absol. gen.* **Św. Piotra i Pawła Ap.**
30. **C.** *S. Pawła Apost.*

Odpowiedzialny wydawca: O. Anzelm Szuber.